



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Cień Nostradamusa : ludzie i społeczeństwa wobec roku 2000 i przyszłości

Author: Marek S. Szczepański

Citation style: Szczepański Marek S. (2001). Cień Nostradamusa : ludzie i społeczeństwa wobec roku 2000 i przyszłości. W: Marek S. Szczepański (red.), "Jaki region? Jaka Polska? Jaka Europa? : studia i szkice socjologiczne" (S. 13-21). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Marek S. Szczepański

Uniwersytet Śląski

Cień Nostradamusa Ludzie i społeczeństwa wobec roku 2000 i przyszłości¹

*Nie wchodzić łagodnie do tej dobrej nocy,
buntuj się buntuj, gdy światło się mroczy*

Dylan Thomas

Przyszłość świata i piękne suknie

W 1888 roku ukazała się w Stanach Zjednoczonych praca Edwarda Bellamy'ego *Ogląd wsteczny: 2000–1887*. Tom ten zaliczyć dzisiaj można do gatunku *political fiction*, albowiem jego autor ukazywał społeczną, polityczną, gospodarczą i szerzej: cywilizacyjną przyszłość świata. „W 2000 roku – pisał E. Bellamy – naród będzie zorganizowany dla sprawy pokoju, tak jak dzisiaj dla wojny. Ludzie stać będą ramię przy ramieniu, nie tak jak dzisiaj dla odparcia wrogów zewnętrznych, ale przeciwko głodowi, chłodowi, wszelkiemu złu i potrzebie wszetecznej. Obywatelom otwiera się kredyt. W składach publicznych dostają wszystko, czego im potrzeba. Obywatel wydatkuje swój dochód, jak mu się podoba, bądź na ładne konie, na dobry stół, bądź na piękne suknie. Liczba zbrodni zmalała prawie do rozmiarów niedostrzegalnych. Rabunek, złodziejstwo i oszustwo wszelkiego rodzaju nie

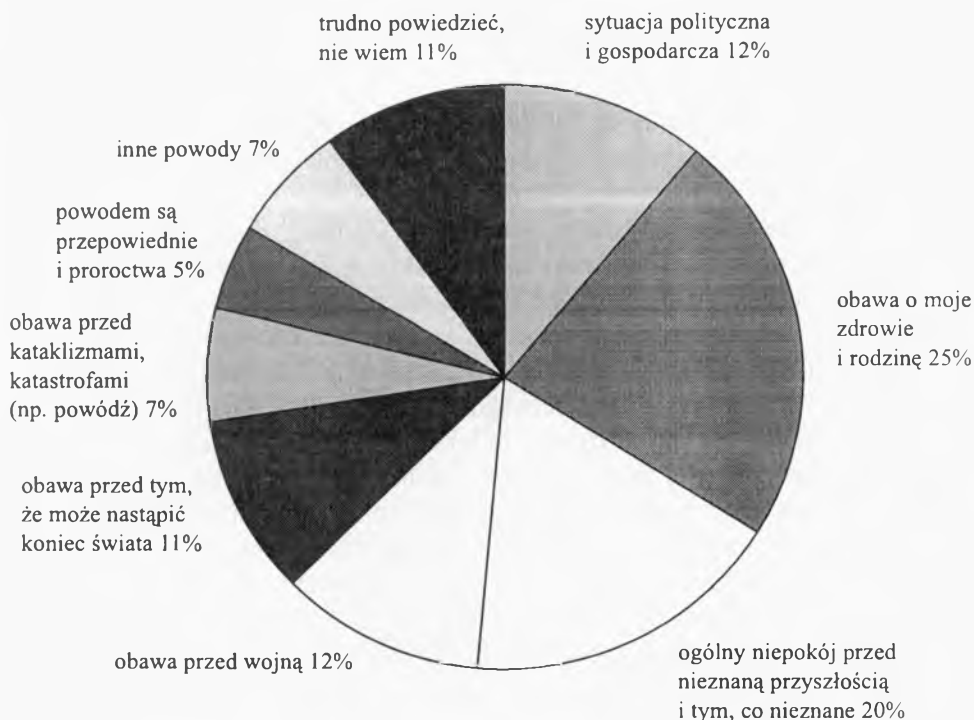
¹ Tekst, który przedstawiam, ma charakter eseju socjologicznego i jest próbą szkicowego opisu problemów związanych z projekcjami przyszłości w skali regionu, kraju i kontynentu. Choć stanowi refleks autorskich badań empirycznych, prawie nie ma w nim przypisów ani rozbudowanej noty bibliograficznej, a język odbiega od standardów wypowiedzi naukowej.

znajdują już pobudki w społeczeństwie, gdzie wszyscy żyją w dostatku. Nie tylko oszustwo, ale nawet fałsz jest prawie nieznany.” (A. Marianowicz, 1999, s. 95). Jak więc widać, optymistyczne prognozy E. Bellamy’ego zupełnie się nie sprawdziły, stanowiąc jeszcze jeden przykład ułomności przedsięwzięć futurologicznych. Wojna na Bałkanach, kosowska tragedia, gwałtowny przyrost przestępczości i zjawisk patologicznych, głęboka polaryzacja majątkowa i statusowa w skali świata – oto rzeczywiste problemy społeczne w połowie roku 2000 i u progu trzeciego tysiąclecia. Mówiąc przekornie, tylko popyt na piękne suknie jest wieczny, niezmienny i niezniszczalny, podobnie jak trwałe – w warunkach polskich – wysokie oprocentowanie kredytów, o których wspominał Bellamy.

Strachy i Lachy

Odległe i mylne przewidywania E. Bellamy’ego warto zestawić ze stanem świadomości współczesnych Polaków, poproszonych o zdefiniowanie obaw i oczekiwań, wiązanych z symbolicznym rokiem 2000. Co trzeci mieszkaniec naszego kraju czuje niepokój na myśl o nadchodzącym przełomie wieków i tysiącleci. Niektórzy obawiają się kataklizmów, inni – końca świata, jeszcze inni – załamania systemów komputerowych. Takie właśnie wyniki zgromadził Demoskop (zob. wykres 1) podczas badań socjologicznych wykonanych w grudniu 1998 roku na próbie ogólnopolskiej. Niepokój odczuwa 34% badanych, w tym 6% określa go jako „silny”. Wśród przyczyn wskazują najczęściej przyszłą sytuację materialną i zdrowotną rodziny (25%). Co piąty respondent odczuwa niesprecyzowany niepokój wynikający z obawy o nieznaną przyszłość i to, co może nastąpić. Co ósmy przyznaje się do lęku – jakże w kontekście bałkańskim uzasadnionego – przed wojną, a co dziewiąty – do obawy, że może nastąpić koniec świata lub kataklizm związany ze zderzeniem ziemi z meteorytem albo kometa. Spośród ankietowanych 7% obawia się wszelkich kataklizmów i katastrof, a zwłaszcza powodzi. Dla 5% dorosłych Polaków powodem do niepokoju są przepowiednie i proroctwa, oczywiście katastroficzne. Co trzeciego Polaka niepokoi syndrom roku 2000, wielokrotnie opisywany na łamach prasy codziennej i fachowej, związany z globalną siecią komputerową.

Prognozy na nadchodzący wiek XXI, otwierający trzecie tysiąclecie, związane są przede wszystkim z obawami co do stanu środowiska naturalnego i jego zanieczyszczeniami. Kłopoty zdrowotne na skalę masową, łączone z dziu-



Wykres 1. Polacy o przełomie wieków i nowym tysiącleciu
Z jakiego powodu odczuwamy niepokój?

Źródło: Demoskop, 3–6 grudnia 1998.

raą ozonową, przepowiada aż 72% dorosłych Polaków. Co czwarty spodziewa się, że medycyna znajdzie remedium na wyleczenie wszelkich chorób, natomiast pojawienie się nowych, nieuleczalnych przypadłości zdrowotnych przewiduje 70% ankietowanych. Co trzecia osoba prognozuje masową klęskę głodu, wywołaną przeludnieniem planety.

Do tych katastroficznych i – przeciwnie – niekiedy pełnych optymizmu przepowiedni często są dołączane oczekiwania kosmiczne. O masowych lotach międzyplanetarnych mówi co druga, a nawiązania kontaktów bezpośrednich z kosmitami spodziewa się co szósta osoba. Kryzysu naszej cywilizacji spowodowanego wyczerpywaniem w XXI wieku surowców naturalnych obawia się co trzeci badany. Polacy nie są ani nadmiernymi optymistami, ani pesymistami. Większość bowiem ankietowanych osób uważa, że w XXI wieku i w III tysiącleciu nie będzie się im żyło ani lepiej, ani gorzej niż u schyłku XX wieku i II milenium.

I Japończyk się myli

Koniec świata rozpocznie się 24 lipca 1999 roku punktualnie o godzinie 17.00 – twierdził Akio Cho, Japończyk, który ponoć naukowymi metodami ustalił tę datę na podstawie pism słynnego wróża i maga europejskiego Nostradamusa. Przypomnijmy, że Michel de Nostre-Dame (Nostradamus), urodzony w 1503 roku i zmarły 63 lata później, to francuski lekarz i astrolog, medyk przyboczny Karola IX, autor kalendarzy astrologicznych (*Centuries astrologiques*) i złowróżbnych przepowiedni. Jak więc widać, pomylili się i Akio Cho, i być może Nostradamus. Dla socjologa ciekawsze jednak od analizowania pomyłek jest poszukiwanie przyczyn i źródeł takiego społecznego katastrofizmu. „Japończycy pasjonowali się wróżbami, ale to, co dzieje się teraz, przekracza wszelkie granice” – powiedział amerykańskiej telewizji CNN japoński psycholog społeczny Terigo Yoshida. „Od stycznia do końca kwietnia 1999 roku w moim kraju ukazały się 24 książki poświęcone przepowiedniom Nostradamusa, mamy kilkaset stron internetowych dotyczących wyłącznie jego, a jak tylko włączysz jakiś program japońskiej telewizji, to zaraz usłyszysz coś o tych katastroficznych wróżbach. Część ludzi dosłownie zwariowała” – twierdzi Terigo Yoshida. „Aż 20% dorosłych Japończyków wierzy w katastroficzne przepowiednie, a najbardziej zdeterminowani z nich budują nawet schrony.”

U źródeł społecznej neurastenii i postaw katastroficznych leży wiele czynników, ale szczególnie istotne są: indywidualna podatność ludzi oraz ich kłopoty z wyjaśnieniem wielu rzeczywistych zdarzeń, spowodowanych przez człowieka czy też odeń niezależnych. Tragiczne w skutkach trzęsienia ziemi w Turcji i na Tajwanie, tajfuny w Nowym Świecie, apokaliptyczne wojny domowe na Bałkanach, terrorystyczne zamachy, niemal codzienne katastrofy kolejowe, powietrzne i morskie – oto przykłady takich zdarzeń, potęgujących nastrój grozy, utrwalających przekonanie o powszechnych zagrożeniach czy nawet zagładzie. Nic zatem dziwnego, że w tej sytuacji wielkie triumfy święcą nowe salony wróżb, przepowiadacze przyszłości, egzotyczne nierzadko grupy wyznaniowe czy kultury oferujące wybranym szczęśliwość wieczną, ratunek przed zagładą i życiowe spełnienie.

Fin de siècle i postmodernizm

W końcu wieku i tysiąclecia nieuniknione, oprócz wątków i prognoz katastroficznych, stają się pytania o rzeczywiste problemy i zjawiska pierwszej

dekady trzeciego milenium. Jest ich bardzo wiele, w niewielkim eseju zatem można zwrócić uwagę jedynie na kilka z nich. Całkiem pokaźna grupa intelektualistów powiada, iż początek nowego tysiąclecia upływał będzie pod znakiem postmodernizmu (por. B. Smart, 1998, *passim*), czyli ponowoczesności, i kwestii z nim związanych. Jednoznaczne wyjaśnienie tego powszechnie używanego czy wręcz nadużywanego i zużytego pojęcia nie jest łatwe. Można jednak przyjąć, że postmodernizm charakteryzować ma siedem podstawowych procesów i zjawisk. **Pierwszym** z nich jest narastający bunt przeciwko ustalonemu porządkowi społecznemu, kulturowemu, gospodarczemu, prowadzący do powszechnego chaosu i pluralizmu kultur, światopoglądów, religii oraz wyznań. **Drugim** – brak powszechnie akceptowanych autorytetów w skali kraju i świata. **Kolejnym** – rosnąca rola informacji i zróżnicowanych obiegu informacji, infostrad, światów wirtualnych i nierzeczywistych, symbolizowanych przez komputer, Internet oraz pocztę elektroniczną. **Czwartym** – triumf idei wolności i społeczeństwa obywatelskiego, opartego na pierwiastku tolerancji, poszanowaniu inności etnicznej, religijnej, politycznej czy seksualnej. **Piątym** – jednoczesny renesans lokalizmu i nowego indywidualizmu, odkrywanie małych ojczyzn, „mniejszego nieba” i „heimatów”, którym towarzyszą procesy globalizacji czy tworzenia światowej, planetarnej gospodarki, wielkich organizacji politycznych o zasięgu ponadpaństwowym. **Szóstym** – poczucie indywidualnego oraz zbiorowego zagrożenia globalnego i ogólnocivilizacyjnego. Powiada się wówczas o zanieczyszczeniu środowiska, groźbie atomowej apokalipsy, głodzie i niedożywieniu, o niebezpieczeństwie konfliktów planetarnych. I wreszcie ostatni, **siódmy**, wielki wyznacznik postmodernizmu – to kryzys racjonalizmu oświeceniowego pochodzenia, opartego na filozofii Kartezjusza i fizyce Newtona. Powszechny jest pogląd o kompletnym nieuporządkowaniu świata, jego chaotycznym rozwoju, nadchodzącej zagładzie, choć na ogół niekwestionowane bywają odkryte przez Sir Izaaca prawa grawitacji.

Z owych postmodernistycznych przewidywań wyłania się zarówno wiele prawd, jak i wiele fałszów czy zagrożeń. Te ostatnie notorycznie i beczceremonialnie lekceważone bywają przez miłośników nowoczesności. Oto bowiem władzę polityczną i gospodarczą w skali świata coraz wyraźniej przejmują międzynarodowe molochy ekonomiczne, ukryte pod niewinnym skrótem TNC's (Trans-National Corporation – Korporacje Międzynarodowe). Warto może przypomnieć, iż całkowity przychód jednego tylko z nich, mianowicie General Motors, jest od wielu lat wyższy niż Produkt Krajowy Brutto Polski. Jak widać, jedno tylko przedsiębiorstwo światowe obracało i obraca kwotami większymi niż czterdziestomilionowe państwo. Tworzy się zatem nowa konfiguracja władzy, w której mocarstwowi politycy pozostają w głębokich, czę-

sto nieprzejrzystych, związkach z przedstawicielami światowych korporacji gospodarczych. Natomiast tak potrzebna komputeryzacja czyni z wiedzy i umiejętności posługiwania się pecetem ważny czynnik władzy, a zarazem podziałów społecznych. Tworzą się bowiem, z jednej strony, elity wtajemniczonych infonautów, z drugiej zaś – całe masy ludzi wyłączonych z systemu wirtualnego i obiegu informacyjnego. Tym nowym podziałom towarzyszy utrwalona już w skali globu stara i nowa bieda, stare i nowe wykluczenie społeczne. Szacuje się, że połowa z sześciu miliardów ludzi doświadcza biedy i marginalizacji, wywołanych długookresowym bezrobociem, wielodzietnością, niskim wykształceniem, brakiem dostępu do świata wirtualnego, dziedziczeniem niskiego statusu społecznego, niskimi szansami na lokalnym, regionalnym, wreszcie światowym rynku pracy.

Na nieco inne zjawiska negatywne, związane wszakże z procesami globalizacji, a także kumulacją władzy gospodarczej i politycznej w kręgach wielkich korporacji międzynarodowych, działających również w świecie kultury i mediów, zwraca uwagę Benjamin R. Barber z Rutgers University (por. B. R. Barber, 1998). „Proces powstawania międzynarodowych instytucji, głównie w dziedzinie ekonomii, rozpoczął się prawdopodobnie już trzysta, a nawet czterysta lat temu” – stwierdził B. R. Barber w wywiadzie dla tygodnika „Wprost”. „Natomiast mniej więcej przed trzydziestoma laty zaczęły się pojawiać nowe technologie i przemysł kulturalny, które tworzą specyficzną treść owego procesu. Kreują one model kultury światowej definiowany przez Hollywood, muzykę popularną, telewizję, światowe agencje informacyjne, konsumpcyjne towary, na przykład specyficzne ubrania, buty, radia, kasety wideo. Ważnym elementem jest niewielka grupa monopolistycznych korporacji medialnych, decydujących w znacznym stopniu o zawartości informacyjnej tej kultury. Pojawiają się nowe towary, które pozwalają zawładnąć nabywcami i wyznaczają granice nowych, niewidzialnych imperiów. Te zjawiska określam mianem McŚwiat [...]. Dżihad to wielka grupa ludzi na całym świecie, którzy przeciwstawiają się nowej globalnej gospodarce, nowej globalnej kulturze, nowemu informatycznemu społeczeństwu. Przeciwdziałają się, ponieważ sądzą, że te zjawiska zniszczą ich życie, rodziny, wierzenia i kościoły, ich kulturę i tożsamość [...]” (B. R. Barber, 1999, s. 19–21).

Indywidualista w MacDonaldisie

Liczni socjologowie autorytatywnie i bez wahania stwierdzają, iż pierwsza dekada nowego tysiąclecia upłynie nie tylko pod znakiem postmodernizmu, wielkich korporacji międzynarodowych, ale także ścierania się dwóch proce-

sów: **nowej indywidualizacji i makdonaldyzacji** – jak określił to George Ritzer (1997). Pojęcie „nowy indywidualizm” związane jest z ekspansją rozwiniętych odmian liberalizmu, notowaną od początku lat siedemdziesiątych i trwającą do dzisiaj. Celowo używam przymiotnika „nowy”, aby odróżnić ów indywidualizm od indywidualizmu wpisanego w klasyczny liberalizm, zapoczątkowany w XVIII stuleciu, a rozwinięty w wieku XIX i w pierwszych dekadach wieku XX. W przypadku klasycznego indywidualizmu człowiek postrzegany był raczej jednowymiarowo, głównie jako *homo oeconomicus*; w neoindywidualizmie natomiast traktowany jest jako istota wielowymiarowa, zgłaszająca także inne – pozaekonomiczne potrzeby i aspiracje: kulturalne, religijne, polityczne czy przynależności do grupy.

Makdonaldyzacji symbolizowanej przez bary szybkiej obsługi MacDonaldsa przypisać można cztery podstawowe cechy: **efektywność, kalkulacyjność, przewidywalność** i wreszcie – **manipulacyjność**. Zdaniem Ritzera mechanizmy rządzące fast foodami, oferującymi śmieciowe żarcie (*junk food*), upowszechniły się w niemal wszystkich ważnych instytucjach i zdominowały ich funkcjonowanie. Wszędzie bowiem, czy to w przedsiębiorstwie, czy na uniwersytecie, czy nawet w kościele, dokonuje się mniejszej lub większej manipulacji ludźmi, korzystając z zasad skutecznego marketingu, psycho- i socjotechniki. Wszędzie też stawia się na masowość, mierzy efektywność, przeliczając je na deszcz lub strumyk szeleszczących biletów narodowych czy ponadnarodowych banków. Wszędzie główny księgowy jest wielkim kapłanem, a nieodzownym wymogiem jego pracy staje się możliwość przewidywania i przewidywalność dochodów.

Al Chattab i konflikty cywilizacji

Katastroficzne myśli dotyczące globalnych wojen i konfliktów rozwija w ostatnich latach Samuel P. Huntington, politolog amerykański (S. P. Huntington, 1995, 1996; A. i H. Toffler, 1996). W jednej z najnowszych prac zakłada, iż kolejna wojna światowa wybuchnąć może już w 2010 roku. Jego zdaniem kluczowe linie konfliktów globalnych przebiegają na styku siedmiu kręgów cywilizacyjno-kulturowych: **zachodniego** (Ameryka Północna oraz Europa Zachodnia i Środkowa), **chińskiego**, czyli **konfucjańskiego** (Chiny i Azja Południowo-Wschodnia), **japońskiego** (Wyspy Japońskie), **muzułmańskiego** (kraje arabskie, Pakistan, Turcja), **hinduistycznego** (Indie), **słowiańsko-prawosławnego** (Rosja, część Białorusi, Ukrainy, Rumunia, Bułgaria, Grecja i Serbia), wreszcie **latynoskiego** (Ameryka Południowa i Ameryka

Środkowa bez Brazylii oraz południowe stany USA). Najbardziej agresywny – zdaniem Huntingtona i wielu strategów amerykańskich – jest krąg ortodoksyjnego islamu, kojarzony z arabskimi organizacjami terrorystycznymi z Algierii, Egiptu, a ostatnio – Czeczenii. Personalnie ten awanturniczy, dla Europejczyka, świat symbolizują najbardziej poszukiwany terrorysta świata, wielokrotny milioner saudyjski Osman Bin Laden czy jordański watażka operujący w Czeczenii – Al Chattab.

Nie w pełni podzielam poglądy S. P. Huntingtona, a do jego prognozy dotyczącej trzeciej wojny globalnej mam przynajmniej parę uwag. Wystarczy spojrzeć na początkową fazę konfliktu bałkańskiego, aby się przekonać, iż linia konfliktów bieć może pomiędzy światami chrześcijańskimi i w ich obrębie. Katolicy przecież Chorwaci pozostają do tej pory w głęboko wrogiej i mało reformowalnej, w krótkim czasie, postawie konfliktu i niechęci wobec prawosławnych Serbów, i *vice versa*. Błędem jest także niezróżnicowane traktowanie islamu oraz państw muzułmańskich. Doprawdy, trudno w jednym rządzie stawiać liberalną, jak na warunki arabskie, Tunezję, z postawami ortodoksów algierskich, saudyjskich, irańskich czy irackich. Nie można jednak wykluczyć, iż konflikt w Kosowie, dramatyczny w swym wymiarze, stanowi wstęp do przewidywanej przez Huntingtona globalnej ekspansji islamu i samych wyznawców Proroka. Ważne jest, aby nakazywany w tej religii *dżihad*, kanoniczna walka z wszystkimi niewiernymi, nie wznoszącymi okrzyku *Allah Akbar*, nie przyjął skrajnej i powszechnej postaci.

Restrukturyzacja głów

Refleksje na koniec wieku i tysiąclecia warto zamknąć kilkoma uwagami na temat sytuacji Polski i regionu śląskiego. Z całą pewnością kluczowym zadaniem Polski będzie mozolna walka o miejsce w Unii Europejskiej, a wojówództwa – o restrukturyzację umysłów mieszkających tu ludzi. „Polska – stwierdził w lipcu 1998 roku Leszek Balcerowicz, wówczas wicepremier i minister finansów – może umocnić swoją obecną pozycję najszybciej rozwijającego się dużego kraju Europy i jednego z kilku najbardziej dynamicznych krajów świata. Możemy przez wiele lat być zdrowym »tygrysem« – w odróżnieniu od chorych »tygrysów«, takich jak Korea Południowa, Tajlandia czy Indonezja. Możemy systematycznie poprawiać warunki życia milionów ludzi. Możemy w ciągu dziesięciu lat podwoić naszą zamożność.” Jednym z ważnych elementów realizacji tej strategii jest właśnie polski akces do struktur unijnych. Takie działania poprzedzone winny być starannym i wyczerpującym

rejestrzem rodzimych aktywów i pasywów społecznych, gospodarczych, kulturowych czy szerzej jeszcze: cywilizacyjnych. Tymczasem za rażący błąd uznać należy fakt, że ani pierwszy niekomunistyczny rząd Tadeusza Mazowieckiego, ani następne po nim rządy, rozmaitej zresztą proveniencji politycznej, nie sporządziły takiego rejestru, i to w państwie poddawanych tak radykalnej terapii. Nie odbyła się również wyczerpująca dyskusja społeczna nad akcesem, jego dobroczynnymi i negatywnymi konsekwencjami. Prawdopodobnie pierwszym poważnym jej przejawem będzie dopiero referendum nad przystąpieniem Polski do struktur piętnastki. Mówiąc inaczej, polski „tygrys” znalazł się w europejskiej poczekalni bez dostatecznej i pełnej świadomości stanu posiadania, bez rozeznania atutów oraz potencjalnych utrudnień. Te ostatnie związane są zwłaszcza z rodzimym zacofaniem cywilizacyjnym, wyraźnym w zestawieniu z piętnastką, w tym także najbiedniejszymi jej członkami: Portugalią i Grecją.

Z całą pewnością jednym z najistotniejszych elementów warunkujących przedsięwzięcia reformatorskie w województwie śląskim jest zmiana świadomości górników, hutników, pracowników zbrojeniówki, rolników, ich rodzin i społecznego otoczenia. Mówiąc inaczej, restrukturyzacje branż – to w istocie zmiana robotniczych umysłów, ich uelastycznienie i przygotowanie do zmian. Procesy te przebiegają jednak w szerszym układzie społecznym i politycznym, który może zmiany promować lub przeciwnie – skutecznie je ograniczać czy nawet blokować. Warto przy tym pamiętać, że społeczna świadomość stanowi obszar oporny na długotrwałe zmiany, choć czasem podatny na krótkowzroczne manipulacje.

Literatura

- Barber B. R., 1998: *Dżihad kontra McŚwiat*. Warszawa.
Barber B. R., 1999: *Rządy wiedzy*. „Wprost” nr 18.
Huntington S. P., 1995: *Trzecia fala demokratyzacji*. Warszawa.
Huntington S. P., 1996: *The Clash of Civilisations*. New York.
Marianowicz A., 1999: 2000. „Polityka” nr 19.
Smart B., 1998: *Postmodernizm*. Poznań.
Ritzer G., 1997: *McDonaldyzacja społeczeństwa*. Warszawa.
Toffler A. i H., 1996: *Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*. Poznań.